



Krajobraz po węglu przestaje być dla Śląska jedynie historycznym balastem, staje się nieodnawialnym zasobem prorozwojowym o ogromnym potencjale gospodarczym. Sprawiedliwa transformacja wymusza dziś odejście od statycznego postrzegania zabytków przemysłowych jako nienaruszalnego „sacrum”, na rzecz dynamicznego zarządzania ich funkcją rynkową – od budowy farm fotowoltaicznych na terenach pogórnich, po tworzenie nowoczesnych hubów innowacji w dawnych halach maszyn. Rodzi się nowa narracja, w której techniczne dziedzictwo regionu staje się fundamentem cywilizacyjnego skoku ku zielonej energii.

Kruszce nowej ery



Foto: Adrian Tync - Praca własna, CC BY-SA 4.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=69842893>

Pozostałości po wielkim przemyśle wydobywczym i hutniczym, które przez dekady definiowały krajobraz Górnego Śląska, przestają być postrzegane wyłącznie jako historyczny balast lub sentymentalna pamiątka. W obliczu sprawiedliwej transformacji zdegradowane tereny i wyłączona infrastruktura zyskują status nieodnawialnego zasobu prorozwojowego, który może stać się bazą dla nowoczesnej gospodarki. Choć ochrona zabytków techniki ma swoje znaczenie, to właśnie pragmatyczna redefinicja funkcji tych obiektów stwarza szansę na cywilizacyjny przełom. Dziedzictwo indu-

strialne, rozumiane jako produkt rynkowy, oferuje gotową infrastrukturę i przestrzeń pod inwestycje, które mogą trwale zastąpić monokulturę węglową nowymi, innowacyjnymi gałęziami przemysłu.

ENERGETYCZNY RENESANS NA TERENACH POGÓRNICZYCH

Jedną z najbardziej obiecujących możliwości, jakie stwarzają tereny po eksploatacji węgla, jest ich wykorzystanie jako lokalizacji dla wielkoskalowych instalacji odnawialnych źródeł energii. Specyfika tych obszarów, charakteryzująca się często niestabilno-

ścią gruntu uniemożliwiająca tradycyjną zabudowę kubaturową, czyni je idealnymi pod budowę infrastruktury OZE. Istotnym atutem jest również obecność istniejących węzłów przesyłowych i sieci energetycznych, co znacząco obniża koszty nowych inwestycji w zieloną energię. Dzięki temu dawne kopalnie mogą płynnie zmienić swoją funkcję z miejsc wydobywania na nowoczesne centra produkcji prądu i ciepła.

ARCHITEKTURA INNOWACJI

Pozostałości przemysłowe stają się naturalnym zapleczem dla „żywych laboratoriów” technologicznych, gdzie

testowane są rozwiązania z zakresu gospodarki obiegu zamkniętego. W halach dawnych zakładów mogą rozwijać się przedsiębiorstwa zajmujące się produkcją i regeneracją baterii, montażem pomp ciepła czy nowoczesnym przerobem surowców. Post-industrialne przestrzenie, dzięki procesom rewitalizacji gospodarczej, przekształcają się w parki biznesowe, które przyciągają kapitał ze względu na swoją unikalną lokalizację i gotowość do adaptacji pod specyficzne potrzeby zaawansowanych usług. Skuteczne zarządzanie tym potencjałem pozwala na włączenie regionów węglowych w globalne łańcuchy wartości nowoczesnego przemysłu 4.0.

STRATEGICZNE ZARZĄDZANIE PRZESTRZENNYM KAPITAŁEM

Aby industrialne relikty stały się realnym motorem zmian, konieczne jest odejście od statycznej konserwacji na

rzecz dynamicznego zarządzania potencjałem dziedzictwa. Kluczowym narzędziem w tym procesie jest tworzenie baz danych o terenach zdegradowanych, ułatwiających inwestorom identyfikację miejsc o najwyższym potencjale biznesowym. Państwo i samorządy mają obowiązek stymulować rozwój nowej aktywności gospodarczej na tych gruntach, co nie tylko ochroni region przed zapaścią na rynku pracy, ale także pozwoli na efektywne wykorzystanie zasobów trwałych przedsiębiorstw. Synergia między sektorem publicznym a prywatnym, oparta na nowym zdefiniowaniu funkcji postindustrialnych, stanie się warunkiem odbudowy spójności społecznej i gospodarczej. W tym ujęciu dziedzictwo przemysłowe nie jest już elementem przeszłości, lecz fundamentem innowacyjnej przyszłości, na którym budowana jest odporność całego regionu.

Bibliografia:

1. Wojciech Żelisko, Szymon Ogórek, Wrażliwość regionów górniczych na transformację energetyczną, Working Paper nr 7, Polski Instytut Ekonomiczny, Warszawa, grudzień 2024. Publikacja ta stanowi główne źródło danych statystycznych dotyczących wskaźnika wrażliwości 39 polskich powiatów na procesy odchodzenia od węgla.
2. Przemysław Sadura, Przemienność z węglem. Wielkopolska Wschodnia w poszukiwaniu nowej energii, Polska Zielona Sieć, Warszawa, październik 2022. Raport ten szczegółowo opisuje proces budowania nowej tożsamości regionalnej oraz wyzwania związane z partycypacją społeczną w subregionie konińskim.
3. Emilia Ślimko, Sprawiedliwa transformacja Śląska. Wyzwania z perspektywy społecznej – analiza i rekomendacje, Związek Stowarzyszeń Polska Zielona Sieć, Warszawa 2019. Autorka analizuje w nim społeczny wymiar transformacji, kładąc nacisk na jakość życia i dialog z różnymi grupami interesu.
4. Łukasz Trembaczowski (koordynator), „Sprawiedliwa przyszłość Śląska”. Badanie opinii o sprawiedliwej transformacji, Stowarzyszenie BoMiasto we współpracy z Fundacją im. Heinricha Bölla. Dokument ten prezentuje wyniki badań jakościowych dotyczących aktywizmu obywatelskiego i oddolnego rozumienia sprawiedliwej transformacji w regionie.
5. Jacek Purchla, Dziedzictwo kulturowe a kapitał społeczny, 2014. Tekst ten dostarcza teoretycznych podstaw do postrzegania dziedzictwa jako nieodnawialnego zasobu prorozwojowego i analizuje rolę kapitału społecznego w jego współczesnym zarządzaniu.



Fundusze Europejskie
dla Śląskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Województwo
Śląskie

Bytom przez dekady był sercem śląskiego górnictwa, ale dziś to serce zmienia rytm. Decyzja o zakończeniu wydobywania w kopalni Bobrek to test na to, czy potrafimy przekuć przemysłowe dziedzictwo w nowoczesny biznes. Czy miasto, które zapłaciło najwyższą cenę za wydobywanie „czarnego złota”, zdoła „miętko wylądować”? O tym, jak w cieniu likwidowanego zakładu buduje się fundamenty pod energetyczny i logistyczny hub miasta rozmawiamy z Haliną Biedą – Senator RP, bytomianką i działaczką społeczną, od lat walczącą w parlamencie o interesy regionu oraz Grzegorzem Waclawkiem – Prezesem Zarządu Węgłokoks Kraj, menedżerem odpowiedzialnym za proces likwidacji i bezpieczne przeprowadzenie załogi przez czas niekoniecznie ostatniej zmiany „Bobrka”.

Ostatnia szychta to nie koniec

Rozmowa o transformacji i przyszłości Bobrka

– 30 grudnia 2025 roku wyjechała na powierzchnię ostatnia tona węgla z KWK „Bobrek”. Z dniem 1 stycznia 2026 r. rozpoczęła się formalna likwidacja kopalni, na gruncie znowelizowanej ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego. Ale już półtora roku temu planowano zamknięcie Bobrka. Wstrząs o sile 2 x 10 do 6 dżuła z 26 marca 2024 roku tylko przyspieszył to, co było nieuchronne...

Grzegorz Waclawek (Prezes Węgłokoks Kraj): Bobrek to jest ostatnia kopalnia w Bytomiu. Było siedem kopalń, trzy huty, a dzisiaj w zasadzie zamykamy ostatni państwowy zakład wydobywczy w niecce bytomskiej. Mogę jednak z czystym sumieniem powiedzieć, że te kopalnie wyczerpały swoją nieckę. Z punktu widzenia górnictwa to złoża jest „wyczyszczone” prawie maksymalnie.

– Czyli można uczciwie powiedzieć, że więcej węgla już tam po prostu nie ma?

Grzegorz Waclawek: Zostało co prawda kilka milionów ton, ale w takim miejscu, gdzie musielibyśmy wysłać ludzi w bardzo niebezpieczny rejon. Posyłałibyśmy ich tam gdzie prawdopodobieństwo wypadków jest bardzo duże. Tego zrobić nie możemy.

– Czy łatwo to powiedzieć górnikom? U nas, na Śląsku ale nie tylko – cały czas krąży narracja, że węgla mamy jeszcze na 100, 200, a nawet 300 lat.

Grzegorz Waclawek: My zamykamy już drugą kopalnię. W 2020 roku zamykaliśmy ruch Piekary w Piekarach Śląskich. To była kopalnia, która moim zdaniem najlepiej wyczerpała swoje złoża w całości. Na Piekarach nie było niepokoju społecznego, bo posiadając drugą kopalnię, mogliśmy ten proces

wcześniej zaaranżować. Odchudziliśmy się z firm obcych, przejęliśmy własnych pracowników, a planując likwidację Piekar, naturalnie schodziliśmy z zatrudnienia. Tym sposobem przez kilka lat skutecznie zarządzaliśmy tym problemem społecznym. Każdy znał swoją drogę i wiedział, jaka czeka go przyszłość. Na Bobrku sytuacja nastąpiła stosunkowo nagle w porównaniu do Piekar. Po tragicznym zdarzeniu w marcu 2024 roku komisja przy Wyższym Urzędzie Górniczym zdecydowała, że dalsza eksploatacja w tamtym rejonie jest zbyt niebezpieczna. Nie ma dziś metod na pozyskanie tego złoża bez narażania ludzi



Foto: Autorstwa DudekSG - Praca własna, CC BY-SA 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=22693156>

w stopniu nieadekwatnym do tego, co moglibyśmy wydobyć. Decyzja WUG i Matki Natury spowodowała, że data planowanej likwidacji została mocno przyspieszona.

– I ludzie to po prostu przyjęli?

Grzegorz Waclawek: Przygotowaliśmy ich, bo załoga miała do dyspozycji wszystkich naszych – a właściwie swoich – inżynierów i geologów. Strona społeczna mogła ich przepytwać, zobaczyć mapy, wyniki ekspertyz, wyjaśnić wszystkie wątpliwości. To była uczci-

wa rozmowa: co mamy, gdzie i w jakich warunkach. Ludzie na Bobrku doskonale to rozumieją. Musieliśmy się przed nimi rozliczyć z tej decyzji i zaprognozować plan na przyszłość. To zaowocowało spokojem, choć oczywiście indywidualne obawy zawsze będą – to duże skupisko ludzi i nie do wszystkich dociera w pełni rzetelna informacja. Nasza spółka to jedna kopalnia. Przez 10 lat potrafiliśmy komunikować się z załogą bezpośrednio. Nie było konfliktów, a w trudnych sytuacjach zarząd bezpośrednio rozmawiał z załogą. Byliśmy zawsze transparentni – nikt nas nie złapał na robieniu czegoś wbrew temu, co ogłaszaliśmy.

– Trzy wieki tradycji kopalń na Śląsku, więc gdy nagle pada hasło „już nic więcej nie będzie” – to naprawdę trudno to przyjąć ze spokojem...

Grzegorz Waclawek: Tak, choć jak mówiłem, wszystkie kopalnie po kolei w niecce bytomskiej kończyły swój byt – z różnych przyczyn i w różnym okresie czasu. Próbowaliśmy panować nad informacją wewnętrzną, bo ona jest kluczowa dla bezpieczeństwa społecznego. Ale nie wszystko zależy od nas. Ustawa o osłonach i alokacjach poja-

wiła się nieco za późno i to budzi niepokój.

– Ale i tak trafiła – powiedziałabym – niemal w punkt zero.

Grzegorz Waclawek: Niemal, ale niepokój już się zrodził. Mamy połowę lutego, a nie mogliśmy jeszcze uruchomić wszystkich mechanizmów ustawy, bo czekamy na dotacje i weryfikację wniosków przez ZUS. To wszystko trwa o kwartał za długo. Druga rzecz to alokacje – one zależą od tego, czy inne spółki górnicze uwolnią miejsca, wysyłając swoich pracowników na osłony. Jeśli oni nie odejdą, nasi nie wejdą. To mechanizm niezależny od nas. Musimy pamiętać, że ta ustawa to nie jest tylko suchy zapis o pieniądzu. To jest potężny mechanizm, który musiał zostać zsynchronizowany z systemem ubezpieczeń społecznych i budżetem państwa. Ona trafiła niemal w punkt, ale procesy biurokratyczne – weryfikacja wniosków przez ZUS, uruchamianie dotacji celowych – mają swoją bezwładność. Ja doskonale rozumiem niepokój, bo dla górnika „połowa lutego” bez wiedzy o konkretnej dacie wypłaty czy alokacji to wieczność. Ale te mechanizmy są w fazie uruchamiania, już się „dzieje”: To buduje poczucie stabilizacji, ale – trwa. Mimo to pracujemy bardzo dynamicznie. Już powstają listy miejsc docelowych. I o dziwo, nasza załoga jest bardzo chętna. Jeśli mówimy o górnikach, to na 100 miejsc oferowanych w kopalni Jankowice w Rybniku lista zapełniła się w jeden dzień. Lokalizacje bliższe, jak Sośnica czy Staszic, cieszą się jeszcze większym powodzeniem.

– Górnicy z pewnością się przeniosą do innych kopalń, a co z administracją? Co z kobietami?

Grzegorz Waclawek: Bardzo dużo osób chce skorzystać z jednorazowych



Halina Bieda – Senator RP



Grzegorz Waclawek – prezes Węgłokoks Kraj

odpraw pieniężnych. Mamy administrację troszeczkę starszą, więc odprawa idealnie wpisuje się w ich plany życiowe i domowe budżety. Z tego narzędzia korzystają w większości właśnie kobiety z „powierzchni” i biur. Górnik woli urlop górniczy i emeryturę, a „kobieca” administracja często właśnie wybiera odprawę. Co ciekawe, w działach takich jak płace czy



Fundusze Europejskie dla Śląskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Województwo Śląskie

przetargi, problem rozwiązuje się niemal samoczynnie: połowa chce odejść z odprawą, a druga połowa jest nam niezbędna, żeby dokończyć prowadzenie spółki i procesu likwidacji.

– Na Śląsku myśl o zmianie branży w górnictwie często jest trudna do zaakceptowania. Alokacje u górników są naturalniejsze, są na to przygotowani, zmieniają przecież kopalnie. Ale transformacja ma przystosować region na coś nowego. To nie będzie zawsze tylko węgiel.

Grzegorz Waclawek: To ogromne wyzwanie. Przykład ekspansji Chin pokazuje jak bardzo i jak szybko wszystko się zmienia. Kiedyś rynek zdobywało się latami, dziś można go zalać niską ceną w rok. Postęp jest tak szybki, że nie uciekniemy przed tym. Jeśli jutro będziemy produkować całą energię na Pomorzu, to co będziemy robić tutaj? Prąd trzeba by przesyłać przez całą Polskę, więc zakłady będą powstawać

wo górnictwa i tego co ono ze sobą niesie – oraz pozostawia.

Grzegorz Waclawek: Musimy je zachować jako dziedzictwo, ale raczej nie ma już miejsca na kolejne muzea. Industrialne pamiątki mogą służyć gospodarce, lecz nie tylko sferze społecznej, kulturowej. Dobrym przykładem będzie transformacja kopalni Wieczorek – budynki pozostały, ale funkcji społecznych będzie tam najmniej, dominować będzie biznes. Nie chcemy już kolejnego skansenu czy cechowni, która całymi dniami stoi pusta.

Podam ciekawostkę: w Niemczech istnieje przepis, że na obrzeżach miasta, na tzw. *greenfieldzie*, można budować nowe zakłady dopiero wtedy, gdy miasto poświadczy, że nie ma już wolnych terenów wewnątrz. Chodzi o aktywację wewnętrznej tkanki miejskiej, o centra, tam gdzie są ludzie i komunikacja. My dziś sprzedajemy

energię, co powinno przyciągnąć nam kontrahentów.

Drugi filar to bocznic kolejowa na styku międzynarodowych szlaków kolejowych. Jest świetnie zachowana, nie ma problemów z „ostatnią milą” i może obsługiwać duże ładunki. Liczymy na poważnego partnera logistycznego. Za 5 lat ma tu więc być biznes i wykorzystane gospodarczo perełki architektury. Żadnych muzeów.

– Pani Senator, często mówi Pani, że Bytom zapłacił najwyższą cenę za lata intensywnego wydobywania...

Halina Bieda: Bo to prawda. Ludzie spoza Śląska widzą „talony i przywileje”. Ja im mówię: przyjdźcie na Bobrek. Zobaczcie nasze kamienice, zobaczcie szkody górnicze. Przez dekady fedrowano tu pod filarami ochronnymi, niszcząc nam miasto, byle tylko plan został wykonany. Dzisiaj mamy problem z wodą – bo przecież w kopalni jest woda, którą trzeba będzie pompować do końca świata, żeby Bytomia nie zalało. Skoro i tak musimy to robić, to projekt prezesa Waclawka o odzysku ciepła z tych wód jest genialny w swojej prostocie. Zamieniamy problem w cenny zasób.

– Przejdźmy do strony społecznej sprawiedliwej transformacji. Z Rudy jeździło się na Bobrek do rzeźnika, bo był tam ten najlepszy, ale dzisiaj dzielnica wygląda diametralnie inaczej. Jak Bobrek ma udźwignąć likwidację kopalni?

Halina Bieda: We wszystkich śląskich miastach są takie dzielnice, które kiedyś tętniły życiem. Bobrek miał dwa giganty: hutę i kopalnię. Gdyby spojrzeć na to osiedle z lotu ptaka, to ono jest zaprojektowane w spójny sposób, podobnie jak Nikiszowiec, tylko w innej skali. To były zaplanowane familoki dla pracowników. Gdyby tylko mieć środki na rewitalizację... te budynki są przecież piękne, ulice ułożone prostopadłe, równo – to nie był przypadek. To wspaniale zaprojektowana stara dzielnica.

Zgadzam się jednak z prezesem: nie chcemy przestrzeni muzealnych. Zamiana „czarnej energii” w „czystą” jest sensowna, bo da pracę ludziom, którzy tu mieszkają. Ale to rewitalizacja społeczna jest dużo trudniejsza niż „twarda”. Na remont fasady pieniądze się znajdują, ale sama fasada nie stworzy wspólnoty. Jeśli ludzie nie będą czuli, że to jest naprawdę „ich”, to

każdy nowy plac zabaw zostanie zniszczony. Musimy odejść od myślenia, że coś jest „państwowe, czyli niczyje”. To wyzwanie dla streetworkerów i fundacji, które potrafią pracować w terenie.

– Kiedyś wokół fedrującej kopalni była otoczka: kółka zainteresowań, kluby sportowe, szkoły, domy kultury. Czym to zastąpić? Streetworkerzy



Foto: BL



kojarzą się z pomocą społeczną, ale niekoniecznie z rozwojem...

Halina Bieda: Prawda jest taka, że kopalnia trochę „rozpuszczała” pracowników – dbała o nich, zapewniała niemal wszystko, nie musieli się martwić o swoje otoczenie. Po 1989 roku państwo stało się mniej opiekuńcze i ludziom jest dziś trudno funkcjonować bez tego wsparcia. Kiedyś zakłady utrzymywały kluby sportowe, tworzyły kulturę. To się w Bytomiu skończyło lata temu. Ktoś inny – miasto, województwo czy państwo – musi przejąć te funkcje opiekuńcze wobec słabszych, którzy radzą sobie gorzej.

Grzegorz Waclawek: Zamknięcie takiego zakładu bez planu mogłoby spowodować lokalne ubóstwo, wzrost bezrobocia. Pieniądz, nawet jeśli nie będzie przyniesiony z kopalni Bobrek, tylko np. z Sośnicy, musi jednak trafić do tutejszego fryzjera czy piekarni, bo inaczej takie miejsca poupadają, ludzie stąd wyjadą. Scenariusz alokacji mamy przygotowany od A do Z, ale diabeł tkwi w szczegółach. Mamy

przypadki kobiet niezmotywowanych – dla osoby o niskim zarobku dojazd autobusem, tramwajem, a czasem i pociągiem to bariera nie do przeskoczenia. To także czas spędzony na dojazdach – zamiast z rodziną. Po to tu jesteśmy, by zaradzić takim indywidualnym przypadkom, by te osoby mogły „miętko wylądować” i to najlepiej blisko domu lub w zorganizowa-

nych grupach, nie pozostawione same sobie.

– Ale czy biznes – mniejszy czy większy – przyjdzie do dzielnicy o tak „trudnym” i niezbyt atrakcyjnym wizerunku?

Halina Bieda: Otoczenie ma mniejsze znaczenie niż wartość dodana. Jeśli firma będzie miała tu tani prąd i bocznicę pod magazyny, to właśnie te zachęty biznesowe spowodują zmianę wizerunku dzielnicy, a nie na odwrót.

Grzegorz Waclawek: Chcemy aktywować to miejsce ludźmi z kopalni, którzy znają ten potencjał. To, co uda się stworzyć i przepracować w tej „so-czewce” jaką stał się Bobrek, będzie można zastosować w innych kopalniach, które będą kończyć pracę do 2049 roku. Odrobimy tutaj lekcję dla całego górnictwa.

– Dotknął Pan sedna: skarbem są ludzie tej kopalni i tej dzielnicy.

Halina Bieda: Ludzie są zawsze największym potencjałem. Budynki bez ludzi nic nie znaczą. Wszystko, co planujemy – od czystej energii po rewitalizację – robimy dla człowieka i wokół niego to budujemy. Chcemy wykorzystać tę infrastrukturę, bo zniszczyć ją można łatwo – i bezpowrotnie. Ale my chcemy tutaj nowego początku. Nowego rozdziału.

– Bobrek ma więc szansę udowodnić, że koniec wydobywania nie musi oznaczać gaszenia światła. Dziękuję za rozmowę.

bl



Autorstwa Nemo5576 - Praca własna, CC BY-SA 4.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=15362940>

tam, gdzie przesył jest najkrótszy i najpewniejszy.

Musimy więc zadbać o swoje. W urzędzie marszałkowskim są dedykowane programy, ale ten impakt gospodarczy dzieje się głównie w dużych miastach. W Katowicach niemal każde działanie się opłaca, a miasta ościenne jak Bytom – nie mają środków własnych na wkłady do dużych projektów i „wymierają”. Mamy tu duży problem demograficzny i bezrobocie. Przyciągnięcie inwestorów jest niełatwe, dlatego trzeba te miejsca „zaszczepić” startupami i małymi krokami budować coś nowego dla nich – i wokół nich

– Transformacja to także oddziaływanie na mentalność lokalnych społeczności, kształtowanie nowych postaw. Dopóki wszędzie wokół nas będziemy widzieć szyby kopalniane, dopóty będziemy trzymać się kurczo-

pola na obrzeżach pod wielkie hale, a centra nam umierają. Tereny kopalniane mają jednak wielką zaletę: posiadają przyłącza energetyczne, teletechniczne itd. Dzisiaj to jest na wagę złota.

– Spróbujmy więc sobie to wyobrazić... Jak Bobrek ma wyglądać za 5 lat? Tak jak byśmy chcieli, by wyglądał?

Grzegorz Waclawek: Chcielibyśmy, żeby to miejsce nie podzieliło losu kopalni Piekary, gdzie wszystko zrównano z ziemią pod deweloperkę i handel. My chcemy, żeby tam, gdzie był przemysł, pozostał impakt gospodarczy i trwałe miejsca pracy. Głównym naszym projektem jest odzysk ciepła z wód kopalnianych. Rozmawiamy już o tym z Funduszem Transformacji, partnerem ma być miejski PEC. Chcemy produkować ciepło, chłód i tanią



Fundusze Europejskie dla Śląskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Województwo Śląskie

Historia Bobrka to fascynująca opowieść o narodzinach potęgi przemysłowej, unikalnej architekturze i niezłomnym śląskim etosie pracy. Choć dziś dzielnica zmagą się z problemami, jej losy – od pierwszej wzmianki w XIV wieku po symboliczną ostatnią tonę węgla w 2025 roku – stanowią istotny rozdział w historii Bytomia.

BOBREK: Od średniowiecznej wsi do przemysłowej legendy

BOBREK: OD ŚREDNIOWIECZNEJ WSI DO PRZEMYSŁOWEJ LEGENDY

Historia Bobrka to fascynująca opowieść o narodzinach potęgi przemysłowej, unikalnej architekturze i niezłomnym śląskim etosie pracy. Choć dziś dzielnica zmagą się z problemami, jej losy – od pierwszej wzmianki w XIV wieku po symboliczną ostatnią tonę węgla w 2025 roku – stanowią istotny rozdział w historii Bytomia.

ŚREDNIOWIECZNE KORZENIE

Historia Bobrka sięga znacznie głębiej niż epoka kominów i szybów kopalnianych. Wieś została założona na przełomie **XIII i XIV wieku**, a pierwsza udokumentowana wzmianka o niej pochodzi z **1369 roku**. Przez stulecia miejscowość rozwijała się wzdłuż dzisiejszej ulicy Konstytucji, będąc własnością rodów Maschowskich, Nosów czy

Schaffgotschów. Jeszcze w **1785 roku** Bobrek był niewielkim szlacheckim folwarkiem zamieszkiwanym przez zaledwie kilku kmieci i zagrodników.

NARODZINY „CZARNEGO GIGANTA”

Prawdziwa rewolucja przemysłowa nastąpiła w połowie XIX stulecia. W **1856 roku** uruchomiono pierwszą hutę żelaza „Vulkan” (późniejszą hutę „Bobrek”). Rozwój przemysłu wymusił zmiany w komunikacji: w **1859 roku** przez Bobrek poprowadzono linię kolejową, a w **1898 roku** wprowadzono tramwaje. W **1901 roku** wzniesiono budy-



Foto: BL



Autorstwa Adrian Tync - Praca własna, CC BY-SA 4.0,
<https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=77230629>

nek ratusza, co podkreśliło rosnące znaczenie osady.

WIELKIE FEDROWANIE

Drugim filarem tożsamości dzielnicy stało się górnictwo, które na wielką skalę rozpoczęło się w **1905 roku** wraz z budową kopalni „Gräfin Johanna” (późniejszy „Bobrek”). Zakład ten stał się jednym z najnowocześniejszych w Europie. Wraz z rozwojem kopalni i huty nastąpiły zmiany administracyjne – w **1928 roku** Bobrek połączono z Karbą w jedną gminę, która w granicach Bytomia została włączona dopiero w połowie XX wieku.

FAMILOKI – DOMY Z CEGŁY I TRADYCJI

Wraz z gwałtownym rozwojem zakładów, na początku XX wieku (od **1907 roku**) huta „Julia” oraz kopalnia zaczęły wznosić Nową Kolonię Robotniczą. Architektura bobreckich famiłek jest niezwykle jednolita – ceglane budynki z dekoracjami imitującymi mur pruski tworzą charakterystyczne czworoboki. Stylistyka osiedla ewoluowała od historyzmu i secesji po funkcjonalizm **lat 20. XX wieku**. Do dziś zachowało się ponad 50 takich obiektów wpisanych do rejestru zabytków.

ZŁOTE LATA

Przez dekady po II wojnie światowej Bobrek był ostoją „śląskiej pracowitości”, a górnicy i hutnicy stanowili elitę robotniczą. Kopalnia osiągała rekordowe poziomy wydobycia, czego szczytem był rok **1977**, gdy wydobyto 2,7 mln ton węgla. Dzielnica tętniła życiem kulturalnym i społecznym, posiadając własne kino, bibliotekę, liceum

i dom kultury. Zakłady zapewniały mieszkańcom pełną opiekę socjalną i stabilizację.

SZOK TRANSFORMACJI

Fundamenty tego świata runęły w **1994 roku** wraz z zamknięciem huty „Bobrek”. Moment ten przyniósł bezrobocie strukturalne i pauperyzację, a proces degradacji pogłębiła polityka osiedlania w dzielnicy osób z eksmisji. Kopalnia „Bobrek” przetrwała ten czas dzięki restrukturyzacji i fuzjom w latach 90. oraz dwutysięcznych, a w **2015 roku** została uratowana przed likwidacją przez spółkę Węgłokoks Kraj.

BOBREK DZIŚ: MIĘDZY RUINĄ A NADZIEJĄ

Ostateczny koniec ery przemysłowej przyniosły wydarzenia z ostatnich lat. Po tragicznym wypadku z **marca 2024 roku**, ze względów bezpieczeństwa podjęto decyzję o zakończeniu wydobycia. Symboliczna ostatnia tona węgla wyjechała na powierzchnię **30 grudnia 2025 roku**, co zakończyło ponad 230-letnią historię górnictwa w Bytomiu. Obecnie dzielnica zmagą się z ogromnymi wyzwaniami – od fatalnego stanu technicznego zabytkowych budynków po wysoki poziom ubóstwa. Jednak wciąż żywy jest tu unikalny klimat i silne relacje sąsiedzkie, a starsi mieszkańcy z dumą wspominają czasy, gdy była to „najbogatsza dzielnica w Bytomiu”.

Pojawiają się jednak sygnały zmian. Zabudowania Bobrka zostały objęte „Gminnym programem rewitalizacji. Bytom 2020+”. Choć dawna potężna huta leży w gruzach, kopalnia przechodzi z teraźniejszości do historii, jednak Bobrek ze swoją magnetyczną architekturą i silną tożsamością mieszkańców wciąż trwa, czekając na swoją nową szansę.

Źródło: Christine Maria Przybyła, „Witamy na Bobrku!”, czyli zmiana i trwanie bytomskiej kolonii robotniczej po okresie transformacji ustrojowo-ekonomicznej, opublikowany w „Journal of Urban Ethnology” 13/2015



Fundusze Europejskie
dla Śląskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Województwo
Śląskie